

# Makabra w małopolskim lesie

10 maja 2020

Gnijące ciała zwierząt, porozrzucane wnętrzności – na taki widok natrafiła osoba spacerująca drogą leśną niedaleko Barcic w województwie małopolskim. Z doniesień na lokalnych forach wynika, że to sprawka lokalnego biznesmena, który chciał zaoszczędzić na utylizacji odpadów.



Sprawę ujawnił i nagłośnił sołtys Barcic Tadeusz Koszkuł. Samorządowiec zwrócił uwagę, że doszło nie tylko do zaśmiecenie terenu leśnego, ale również zagrożenia epidemiologicznego. „Tykająca bomba, wnętrzności i padnięte zwierzęta. Dostałem zgłoszenie od mieszkańca Barcic, który będąc na spacerze natrafił na niecodzienny widok – wnętrzności zwierząt, odcięte głowy i kopyta. Wszystko porzucone w Barcicach-Wierchy na jednej z bocznych polnych dróg przy lesie” – czytamy we wpisie sołectwa na „Facebooku”.

Po przybyciu na miejsce policja i służby sanitarne oceniły, że w lesie znajdują się ponad dwie tony rozkładających się odpadów po uboju koni, baranów, kóz, krów. Znalezione również całe ciała martwych zwierząt.

„Czegoś takiego jeszcze nigdy nie widziałem, jak można w taki

nieodpowiedzialny sposób pozbywać się problemu – stwarzając zagrożenie dla zdrowia ludzi i środowiska! Trzeba piętnować takie zachowania, a tego, kto to zrobił – odszukać i srogo ukarać!” – podkreśla sołtys.

Wkrótce potem na lokalnych forach pojawiła się informacja, że to właściciel jednej z małopolskich ubojni postanowił obniżyć sobie koszty działalności. Policja nie podała jeszcze informacji o jego ujęciu.

Nie jest to pierwszy przypadek w ostatnim czasie, kiedy biznesmen używa lasu jako składowiska odpadów. W styczniu właściciel przedsiębiorstwa rybnego pozostawił na drodze leśnej 600 kg gnijących ryb. W sierpniu 2019 r. w Działoszynie przywaciarz wylewał toksyczne ścieki do lasu, twierdząc, że to deszczówka. W zachodniopomorskich Policach od lat powiększa się nielegalne składowisko odpadów. W styczniu 2019 r. łódzka policja zatrzymała właścicielkę firmy ze Zgierza, która pozbywała się na dziko strzykawek, bandaży i pozostałości leków, a także metali ciężkich – wszystko wywoziła do lasu. Również pod Zgierzem policja znalazła w zeszłym roku pół miliona ton nielegalnie składowanych chemikaliów.

Przedsiębiorcy nie oszczędzają również cieków wodnych. W styczniu bieżącego roku w Łodzi właściciel przedsiębiorstwa nakazywał podwładnym wylanie hektolitrów trujących do rzeki Olechówka. W efekcie zagładzie uległ cały wodny ekosystem. Najbardziej brzemienne w skutkach był jednak przypadek biznesmena z Poznania, który w 2015 roku zatrueł wodę w Warcie tysiącami litrów środka insektobójczego. Odtworzenie zniszczonego rybostanu potrwa do 2025 roku.

Spowodowanie katastrofy ekologicznej jest przestępstwem ściganym z urzędu. Zgodnie z art. 182 § 1. KK, „kto zanieczyszcza wodę, powietrze lub powierzchnię ziemi substancją albo promieniowaniem jonizującym w takiej ilości lub w takiej postaci, że może to zagrozić życiu lub zdrowiu człowieka lub spowodować istotne obniżenie jakości wody,

powietrza lub powierzchni ziemi lub zniszczenie w świecie roślinnym lub zwierzęcym w znacznych rozmiarach, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5”.

Autorstwo: Piotr Nowak

Zdjęcie: Sołectwo Barcice

Źródło: [Strajk.eu](http://Strajk.eu)